
— W PIĄTEK dnia 28. Marca 1828 roku. —

Parvaeves capiunt animos.

Ovid. ars. am. l. 1. v. 159.

Przyiechawszy ze wsi do Warszawy zapatrywałem się często na pyszne ekwipaże, które mi modne państwo nasze, nowe Mak-adamy ubia; iednego dnia mianowicie, zastanowiła mię przepyszna, czterema kasztanami ciągniona karetą. Stało za nią dwóch lokai suto obszytych, a we środku siedziała młoda, strojna i rzekłbyś całym arkuszem szpilek opięta niewiasta, tak wszystko na niej gładko i kunsztownie było ułożone.

Ta kobieta była to nieszczęsna Kloe, które po krótkce dosyć smutne spotkało zdarzenie. Od dawna zajmowały ją młodego kochanka zaloty, kochanka którego potem świetnemu poświęciła zaprzęgowi. Był to podarek bogatego lecz chorowitego zalotnika; kiedym ją widział, zdawało mi się że okazały strój był tylko oponą głęboko wrytego smutku, gdyż we dwa miesiące dalej z równą pompą i przepychem została powiedziona do grobu, gdzie ją zarówno i strata pierwszego amanta i połączenie z drugim wtrąciły.

Często rozmyślałem sobie o tej szczególnej niewiast słabości, do wszystkiego co jest pozornem

i o szkodliwych skutkach na jakie one przez lekkość swą i przez wymysły są nieraz wystawione. Przypada mi z tego powodu na myśl znanioma mi dosyć ładna panienska: zaięła ona dwóch czcicieli, którzy przez kilka miesięcy czynili wszystko co od nich zależało dla podobania się jej. Wszelkie grzeczności, wszelka życzeniom powolność, owszem wszelkie uprzedzenia chęci, nie były zapomniane. Gdy przez czas długi zmienne obu powodzenie żadnemu pierwszeństwa nie dawały, ieden z nich w bardzo dobrą porę, wpadł na koncept ugalonowania swojej liberji, co mu się tak dobrze udało, że po tygodniu, stanął u celu swych życzeń.

Rozmowa powszechna kobiet pospolitych jest mało znacząca i bardzo właściwa do utrzymania onych w dzieciennych skłonnościach. Naprowadź dyskurs na niedawno pobrane małżeństwo, a doniosać niebawem czyli ieździ poczwórno, albo czy iada na srebrze. Wymień kobietę nieprzytomną, a można dziesięć przeciw iednemu postawić, że się dowiesz o szczegółach jej ubioru, albo której iego części. Bal jest wielką do rozhworów pomocą, a imieniny mogą dostarczyć materyału aż do końca roku. — Falbana, sznurek pereł, kapelusz piętrowy, buffa, bluza, kwef czy chusteczka blondynowa, to są przedmioty niewyczerpane. Iednem słowem, niewiasty patrzą na powłokę bez najmniejszej bacności na drogie ozdoby duszy, które zalecają ludzi dla własnych, nie dla pożyczanych przymiotów. Widząc niewiasty ustawicznie zaięte tém, aby się mieć bliktrami, aby głowę napełniać

kolorami, co za dziw że porzucają prawdziwe szczęście dla uchwycenia mary pomysłności. Młoda panna której nigdy o niczem innem nie prawiono iak o podobnych fraszkach, nie iest pewną czyli pierwszy toczek z piórami, albo haftowany szlafroczek, głowy iej nie zawróci; słowem, wstążki, koronki, złote i srebrne hafty są to istne sieci na słabe umysły, a człowiek chytry, potrafi ie użyć na przebiegłe nawet wietrznice, które się dadzą niemi bez zawodu iak przepior-ki ponakrywać.

Prawdziwe szczęście lubi samotność, ani się godzi z pompą i wrzawą świata. Powstaie ono naprzod że zgody z samym sobą, a umacnia się przyiaźnią i przestawaniem z nieliczną ale wyborową drużyną, lubi cisze i cienie, ucześnieza na pola i łąki, słowem znajduje w samém sobie zadowolenie, którego liczbą świadków lub widzów bynajmniej nie pomnaża.

Udawane szczęście podoba, śród zgromadzeń, lubi na siebie ściągać uwagę, żadnej w danku sumienia, ale całą rozkosz pokłada w podziwieniu iakie u drugich wznieca. Kwitnie to po dworach, pałacach, teatrach, ale niknie skoro nikt na nie oczu zwróconych niema.

Aurelia, lubo kobieta wielkich przymiotów, miłwie życie wiejskie i największą część swego czasu pędzi w ogrodach. Mąż iej, przyiaciel serca i towarzysz zacisza, od chwili zapoznania ią kocha, oboie czują w obcowaniu iednakową zawsze słodycz, a ieżeli zwiedzaia koła światowe, nie czynią tego, aby lgnęli do tych lotnych uciech, ale aby niemi znużeni, nowy znaleźli urok, w sta-

tych i upodobanych zatrudnieniach. Iakoż, oboie szczęśliwi, od sług i dzieci kochani, są przedmiotem czci i zazdrości tym którzy ich znają.

Jak odmienna iest Fulwja. Ta męża swojego uważa iako Marszałka uciech, a Oszczędność i skromność w użyciu, są to wedle niej Cnoty pozio-me. Wszystek czas przepędzony na familii łonie ma za przepadły, i nie nazywa się u niej istnieniem, skoro nie iest w teatrze, na spacerze po wizytach albo u dworu. Żyje w bezprzestannym ruchu, iej wyobraźnia niczem zajęta nie iest. Poty na iednem bawi zgromadzeniu, dopóki się o liczniejszym nie dowie. Słowem i iej samej i wielu innym się zdaie że tam lepiej gdzie iej niemasz.

Nie zazdroścmyż tych zewnętrznych farb i blaszek błałym istotom (iako niegdys zazdrościł swierszcz motylowi, którego momentalne migoty o prędką przyprawiły zgubę) ale miejmy raczej na celu *felices esse non videri* (bydź nie zdawać się szczęśliwymi).

Do H.....:

Jeżeli sprzyiasz mnie wzajemnie,

Jeżeli piękna twoia dusza,

Memi łzami się porusza,

Czemuż uciekasz odemnie?

Jeżeli słuhać ci przyjemnie,

Gdy tve wszystkim wielbię wdzięki,

Jeżeliś czuła na me ięki,

Czemuż uciekasz odemnie?

Lecz jeżeli na daremnie,

Ciebie wielbić mam z zapałem,

Jeżeli serce tve niestałem,

Wtedy uciekay odemnie.

T.....